

Tadeusz Reroń

11. niedziela zwykła, Wyzwolenie z grzechu

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 297-298

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wszystkim sztuką modlitwy, jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!”

IV. Podsumowanie

W tegorocznej uroczystości Bożego Ciała gromadzimy się, sprawujemy Eucharystię i ją adorujemy. Zastanawiamy się także nad jej znaczeniem w dziele ewangelizacji współczesnego świata. To nasze dzisiejsze uroczyste spotkanie niech będzie także wyrazem wdzięczności Bogu za bogactwo treści, jakie przekazał nam w Eucharystii. Jezus Chrystus obecny w Eucharystii niech będzie przez nas jeszcze bardziej poznawany, upragniony, przyjmowany, adorowany, ukochany i uwielbiony.

ks. Zdzisław Lec

11. NIEDZIELA ZWYKŁA – 13 VI 2004

Wyzwolenie z grzechu

Na rzeczywisty postęp w wielkim świecie jako jednostki mamy jakiś wpływ, choć niły i nie w jednym momencie przenoszący całe góry. Ale jesteśmy w mocy zmieniać, i to nawet gruntownie, mały świat naszego najbliższego otoczenia. Głos pojedynczego człowieka liczy się w rodzinie. Głos spokojny, dobry i zdecydowany może nadać rodzinie charakter, choć bywa, że za wielką cenę, podobnie zresztą jak w środowisku pracy. Wszelkie jednak zmiany muszą zacząć się od osobistej mądrości człowieka jako jednostki, muszą zacząć się od zdobycia pierwszej mądrości życiowej, jaką stanowi umiejętność rozróżniania dobra od zła.

Zło istnieje. Problem w tym, że wielu nam współczesnych utraciło poczucie zła i grzechu. Poczucie grzechu jest bowiem „termometrem” świadomości moralnej człowieka, czyli poczucia Boga i prawego sumienia. Jan Paweł II, poddając analizie współczesne zjawisko utraty poczucia grzechu, przytacza słynne powiedzenie Piusa XII, iż „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu” (Orędzie radiowe do Krajowego Kongresu Katechetycznego w Bostonie – 26 X 1946). Wielu dziś pyta: Czy jest coś takiego jak grzech? Może to tylko zwykła choroba, zbieg okoliczności. Po prostu jesteśmy tylko ludźmi. Psychologia typu freudowskiego, by nie obciążać człowieka winą, nie chce mówić o grzechu. Według niej konflikty małżeńskie, konflikty w grupach – to wszystko rodzi się nie jako wyraz grzechu, ale jako wyraz rzeczywistości psychicznej.

2. Na te pytania i wątpliwości odpowiada dzisiejsza Ewangelia. Odpowiada najpierw, że grzech istnieje. Jest on smutną rzeczywistością moralną, a nie tylko tragicznym zbiegiem okoliczności. O rzeczywistości grzechu uczy nas sam Chrystus: „Twoje grzechy są odpuszczone” (Łk 7,48). Odpuszczenie grzechu zakłada jego rzeczywistość. Człowiek może popełnić grzech. Potwierdza to przypowieść o dwóch dłużnikach: człowiek zaciąga wobec Boga dług. Człowiek Biblii nie szuka wykrętów, by się wymówić od grzechu. Jest tylko

istotą ludzką. Toteż odważnie wyznaje swój grzech, niekiedy nawet publicznie. „Panie, przeciw Tobie zgrzeszyłem” (Ps 51,6) – wynurza się pokutujący Dawid. Niewiasta ewangeliczna nie szuka wymówek i usprawiedliwień, lecz ze łzami przyznaje się do swej winy: „A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowego olejku, i stanawszy z tyłu u nóg Jezusa, zaczęła łzawymi oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać”. Nie mówi ani słowa, bo Jezus zna jej grzechy. Ważniejsze od jej słów są łzy; ważniejszy od słów jest żal. A zatem coś takiego jak grzech istnieje.

3. Trzeba zauważyć, że gdyby się tylko na tym skończyła odpowiedź dzisiejszej Ewangelii na nasze pytania i wątpliwości, to chrześcijaństwo byłoby dość smutne. Ale na szczęście na tym się nie kończy. Człowiek może uznać swoją winę i może za nią żałować. A Chrystus może i chce nam odpuścić grzechy. „Któż on jest, że nawet grzechy odpuszcza?” „Twoje grzechy są odpuszczone”.

Chrystus ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów. Nie czyni tego jednak mechanicznie, bez naszego udziału. Na czym polega ten udział? Najpierw na szczerym żalu. Kobieta, „plącząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi”. Następnie na miłości Tego, który ma władzę darowania wszelkich długów. Wreszcie na wierze w moc Tego, który ma władzę darowania wszelkiego długu. Wreszcie na wierze w moc Tego, który odpuszcza grzechy. Jezusowe przebaczenie obdarza pokojem, radością i pragnieniem naprawienia zła. I dzięki temu chrześcijaństwo nie jest religią grzechu, lecz religią odpuszczenia grzechów. Ciekawe, że współczesna psychologia głębi twierdzi, opierając się na doświadczeniu żyjącego dziś pokolenia, że wina istnieje. Poczucie winy nie jest rezultatem odpowiedniego wychowania, ale tajemniczym wykwittem duszy ludzkiej. Chorobą nie jest poczucie winy, ale jej brak.

W czasie każdej uczty eucharystycznej spotykamy się z Tym, który nawet ludzkie grzechy odpuszcza. W akcie pokutnym uznajemy nasze grzechy jak owa kobieta ewangeliczna. Jeżeli będziemy mieli jej żal, jej miłość i wiarę, to i my usłyszymy wyraźnie: „Twoje grzechy są odpuszczone [...] idź w pokój”. Otrzymamy siłę do trwania w dobrym.

ks. Tadeusz Reroń

12. NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 VI 2004

Bóg „daje” i „czeka”

Źródło, które zapowiada prorok Zachariasz (Za 12,10), wytrysnęło z boku Chrystusa, z przebitego Serca. Ono też jest czczone w sposób specjalny w miesiącu czerwcu. Łukasz Ewangelista przekazuje nam sposób Jego otwarcia. Pierwszym punktem tego rozważania jest stwierdzenie mesjańskiego posłannictwa Chrystusa. Z tego faktu wynika następna konieczność: Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, będzie zabity i zmartwychwstanie. Kończy się to rozważanie włączeniem w program cierpienia, śmierci i zmartwychwstania wszystkich, którzy chcą być w gronie Jego uczniów: „Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23).